

SYLWETKA LANG LANG

Najgorętszy muzyk na naszej planecie (według „The New York Timesa”) wystąpi 7, 8 i 10 stycznia w Filharmonii Narodowej i Filharmonii Łódzkiej, gdzie zagra koncert fortepianowy f-moll Fryderyka Chopina. Dla genialnego Chińczyka to najważniejszy kompozytor. Od Chopina Lang Lang, a za jego przykładem dziesiątki milionów chińskich dzieci, zaczynał swoją muzyczną edukację. Utwory Polaka pianista grał też oczywiście na niedawnej inauguracji Roku Chopinowskiego 2010 (który w Chinach rozpoczął się... 7 grudnia 2009 – Chińczycy, którzy szaleją na punkcie muzyki Chopina, chcieli być pierwsi) i na uroczystości wręczenia Pokojowej Nagrody Nobla prezydentowi Barackowi Obamie. – Zaproponowano, żebym wykonał utwory Schumanna lub Rachmaninowa. Powiedziałem: nie, na tę okazję tylko Chopin – mówi.

A my mówimy: na 200-lecie urodzin Chopina tylko Lang Lang!

Szybki jak błyskawica

Pojawienie się przystojnego niczym Bruce Lee pianisty na muzycznych salonach wywróciło świat klasyki do góry nogami. Występ Langa w zastępstwie André Wattsa w sierpniu 1999 roku na legendarnym amerykańskim festiwalu w Ravinii publiczność wysłuchała w osłupieniu. Chińczyk z postawionymi na sztorc włosami zelektryzował świat koncertem fortepianowym Czajkowskiego wykonanym z Chicago Symphony Orchestra pod batutą Christopa Eschenbacha. „Wejście smoka klawiatury”, „Nowy rozdział w historii pianistyki”, „Oszałamiająca siła zniewolenia słuchacza” – dziennikarzom brakowało słów do opisanego geniuszu 17-letniego wówczas pianisty z dalekiego miasta Shenyang. „Posadź nastolatka za kierownicą jaguara, zobacz, jak bierze zakręt z prędkością 140 kilometrów na godzinę, a będziesz miał jakieś wyobrażenie o grze Langa” – pisał jeden z nowojorskich krytyków. Jego słowa wciąż najlepiej oddają ten fenomen.

Chiński artysta to dziś rzeczywiście jaguar wśród pianistów. W repertuarze ma ponad 40 koncertów fortepianowych, podczas gdy jego rówieśnicy może dwa albo trzy, i to daje mu rekordową liczbę 150 (!) koncertów rocznie, czyli – jak łatwo obliczyć – występuje w zasadzie co drugi dzień. – Dostałem pianino, gdy miałem półtora roku. Poszła na to półroczna pensja rodziców i dziadków! Ale muzyka mnie wtedy nie interesowała, bo stale oglądałem kreskówki – wspomina Lang Lang. – Rok później zobaczyłem, jak „Tom i Jerry” szaleją do II rapsodii Liszta. Usiadłem do fortepianu i zacząłem grać ten obłędny utwór.

Kiedy miał pięć lat, odniósł swój pierwszy sukces – zwyciężył w konkursie pianistycznym w rodzimym Shenyang i dał pierwszy recital. Do konserwatorium w Pekinie zdał w wieku 9 lat, a gdy skończył 13, zajął pierwsze miej-



CHŁOPIEC CHOPINOWIEC ADA GINAŁ

Bruce Lee fortepianu

To pianista globalny, gwiazda rocka w świecie klasyki, fortepianowy Wielki Wybuch. 28-letni Lang Lang zainauguruje w Polsce Rok Chopinowski

scie podczas Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego imienia Piotra Czajkowskiego w Moskwie. Do dziś zakręty na szczytach pianistyki bierze z zadziwiającą łatwością. – Daniel Barenboim ostrzegł mnie kiedyś, że jeśli dalej będę się uczył w tak nienormalnym tempie, to mogę równie szybko wszystko zapomnieć. Dlatego postanowiłem jak najszybciej tego wszystkiego się nauczyć – tłumaczy z rozbijającym uśmiechem Lang Lang.

Historia chińskiego smoka klawiatury nie jest jednak tak baśniowa, jak mogłoby się wydawać. Gdy Lang dostał się na studia, jego ojciec rzucił pracę i przeprowadził się z nim do Pekinu, by pomagać mu w karierze. Dzieciństwo dziewięciolatka bezpowrotnie się skończyło. Trudno się dziwić, że Lang nie ma miłych wspomnień z tego okresu: – Ojciec bardzo się zmienił. Stał się niezwykle surowy i dziwnie się zachowywał, a ja nie mia-



Młody Chińczyk dowiódł, że można zasiąść do szacownego Steinwaya w odzieniu nieomal hip-hopowym i odnieść sukces, o jakim innym pianistom nawet się nie śniło

lem pojęcia, co się dzieje – wyznał niedawno w wywiadzie dla CNN.

Jakby tego było mało, nowy nauczyciel fortepianu stwierdził, że Lang jest kompletnym beztalentem i nie nadaje się na pianistę. Po pół roku nauki chłopca relegowano ze szkoły. Marzenia o karierze legły w gruzach, a ojciec stał się jeszcze bardziej nieprzyjemny. – Kiedyś powiedział, że jeśli sobie z tym wszystkim nie radzę, mogę skończyć z budynku, w którym wtedy mieszkaliśmy. To naprawdę było tragiczne – pianista przyznaje, że myślał wówczas o samobójstwie.

Matka Langa uważa, że ojciec może rzeczywiście był dla niego nieco surowy, ale i syn trochę przesadza, bo jest nazbyt wrażliwy. Tak czy owak, chłopak i tak zostałby wielkim pianistą, bo ona zaprogramowała go na sukces, obsesyjnie słuchając muzyki fortepianowej przez całą ciążę... Ojciec,

z którym artysta doszedł do porozumienia po 10 latach i który nadal ma wiele do powiedzenia w sprawie kariery pianisty, ma jeszcze inne zdanie. Twierdzi, że „presja to najlepsza motywacja i zawsze przekształca się w siłę”.

Jakkolwiek było, cikliwa historia rodziny chwyciła w mediach. I choć tłum fanów Lang Langa nie ma sobie równych (tylko podczas ceremonii otwarcia XXIX Igrzysk Olimpijskich w Pekinie jego występu słuchało około pięciu miliardów ludzi!), tylko przydała mu wielbiciele.

W ubiegłym roku Lang Lang znalazł się na publikowanej przez „Time” liście stu najbardziej wpływowych ludzi świata, a rok wcześniej magazyn „People” okrzyknął go najseksowniejszym człowiekiem. „The New York Times” poszedł jeszcze dalej i ochrzcił artystę mianem „J. Lo fortepianu”.

– Jeśli grasz piękną muzykę, czujesz się seksownie – komentuje celebryta klasyki, który jest nie tylko seksowny, ale także namiętny. Gra bowiem z taką pasją, że bodaj już ze sto razy zerwał strunę w fortepianie.

Zawsze pierwszy

Lang Lang to pierwszy pianista zaangażowany zarówno przez Filharmoników Berlińskich, jak i tak zwaną wielką piątkę amerykańskich orkiestr z Chicago Symphony Orchestra na czele. Zdobył wszelkie liczące się trofea, z Nagrodą Leonarda Bernsteina włącznie, a także zajął najwyższą pozycję na liście „Billboardu”, jaką kiedykolwiek udało się osiągnąć klasycznemu artyście. Niedawno Światowe Forum Ekonomiczne zaliczyło go do grona 250 młodych liderów globu, został też najmłodszym doradcą artystycznym prestiżowej Carnegie Hall. Prowadzi klasy mistrzowskie w Julliard School i Curtis Institute of Music, ma doktoraty honoris causa połowy chińskich uczelni muzycznych.

Lang Lang staje się najbardziej pożądanym artystą wszech czasów. Gwiazdą telewizji od „Ulicy Sezamkowej” po „Oprah Winfrey Show” i pierwszym ambasadorem YouTube Orchestra. Gra muzykę swojego rodaka Tan Duna na ścieżkach dźwiękowych takich superprodukcji, jak: „Przyczajony tygrys, ukryty smok”, „Hero”, „The Banquet” czy „Malowany welon”. To pierwszy pianista świata, który wystąpił w wirtualnym świecie „Second Life”. Pierwszy, który swoim talentem popisał się przed wszystkimi koronowanymi głowami. Jest ambasadorem dobrej woli UNICEF, a o jego życiu powstała już książka „Journey of a Thousand Miles”, która została przetłumaczona

na osiem języków. I to wszystko przed trzydziestką!

– Trzeba kolekcjonować doświadczenia – mówi Lang Lang, który niedawno zakończył światowe tournée z Herbiem Hancockiem i uważa, że podróże, kontakt z innymi artystami, koncerty na różnych kontynentach najlepiej rozwijają wrażliwość artysty. – Nikt nie nauczy nas w konserwatorium tego, czego możemy nauczyć się sami. Prawdziwy ogień rodzi się w kontakcie z innymi muzykami i publicznością, a szkoły zabijają wyobraźnię.

Efekt Lang Langa

To ostatnie hasło przysparza Lango wi najwięcej zwolenników. Nastolatki kochają go za urodę, niespożytą energię oraz przyjaźń z Justinem Timberlakiem i Kanye Westem. Dla Chińczyków jest narodowym bohaterem, bo podbił Amerykę, a dla reszty świata – ucieleśnieniem globalnego sukcesu. Ambasador Sony Electronics jeździ tylko luksusowym audi, na jego ręce trzymającej kierownicę błyszczą złoty roleks, a pedał gazu naciska stopa obuta w adidasie ze stworzonej specjalnie dla niej linii Gazelle. Lata tylko prywatnym odrzutowcem Bombardier, a w koncertowe garnitury ubiera go Versace. Pije coca-cola, lubi imprezować w klubach Nowego Jorku, do którego niedawno się przeprowadził. Ostatnio jego finansami zarządza światowy fundusz Aegon. Dla Lang Langa swoje żelazne zasady złamała nawet firma Steinway, która po raz pierwszy w swojej 150-letniej historii wyprodukowała model fortepianu zaprojektowany pod dyktando konkretnego artysty. Lang Lang™ Steinway przeznaczony jest do wczesnej pianistycznej edukacji.

I choć nie brak malkontentów, którzy krytykują Langa zarówno za gwiazdorskie fanaberie, jak i „ciężką, pozbawioną romantyzmu grę”, nazywając go Big Bangiem (Wielkim Wybuchem), oraz nasmiewają się z jego dziwnych min, które robi podczas koncertów, pianista niezmiennie pozostaje na szczycie. Co ważne, zachwyca nie tylko fachowców, ale także rzesze ludzi, którzy tylko dla niego po raz pierwszy w życiu kupili bilet do filharmonii. Mówi się wręcz o „efekcie Lang Langa”, bo tylko w Chinach sukces pianisty sprawił, że 40 milionów dzieci zaczęło się uczyć gry na fortepianie z zamiarem zostania profesjonalnymi muzykami. – Nie chcę grać poważnych koncertów, lecz zainteresować ludzi muzyką – podkreśla na każdym kroku Lang Lang.

I na razie – jeśli spojrzeć na oszalały na jego punkcie świat – nieźle mu to idzie. □